



**MARCIN WÓJCİK**

redaktor wydania

Jedyna misjonarka Świecka z diecezji łowickiej Ewa Szymańska z Bobrownik właśnie wróciła z misji w Kazachstanie. Po trzech latach trudnej pracy deklaruje, że to jeszcze nie koniec misyjnej przygody w jej życiu. Wyjazd osoby świeckiej na misje to zjawisko dość rzadkie i budzące uznanie. Nietatwe bywają również powroty. Misjonarze świeccy, którzy wracają do kraju walczą, by przetrwać i na nowo poukładać sobie życie. O swoim powrocie do polskiej rzeczywistości, wspomnieniach z misji i planach na przyszłość opowiada Ewa Szymańska. Więcej na str. VI. ■

Uczeń przygotował dzień AK

## Spotkanie z historią

„Dla chcącego nic trudnego”. Ta prawda patronuje pewnemu młodzieńcowi, który zachwyił nawet historyków IPN-u.

Darmowa projekcja w kinie paradokumentalnego spektaklu „Śmierć rotmistrza Pileckiego”, a po nim spotkanie z reżyserem przedstawienia Ryszardem Bugajskim, wystawa IPN poświęcona Armii Krajowej i odczyt historyka tegoż instytutu złożyły się na program łowickich obchodów Dnia Armii Krajowej, które miały miejsce w piątek 6 lipca.

Należy zaakcentować, że inicjatorem obchodów był... tegoroczny absolwent I LO w Łowiczu Krzysztof Szachogłuchowicz. – Celem zorganizowanej przeze mnie uroczystości jest upamiętnienie członków AK, zwykłych ludzi, dokonujących niezwykłych czynów. Ludzi, którzy dobro wspólne przedłożyli ponad własne życie – powiedzia Krzysztof Szachogłuchowicz.

Młody organizator jest pasjonatem historii i laureatem licznych konkursów o tematyce historycznej. Zaproponowany przez młodzieńca program zainteresował spore grono, w tym kombatanów podziemnych armii i zawodowych historyków, co jest najlepszą rekomendacją poziomu przedsięwzięcia. – W Polsce rotmistrz Pilecki jest postacią niemal zapomnianą. Tymczasem był



BOHDAN FUDAŁA

**Wypowiedzi Ryszarda Bugajskiego (z prawej) skłaniały do refleksji**

on m.in. współorganizatorem Polskiej Organizacji Wojskowej. Jako wysłannik podziemia dobrowolnie dał się osadzić w obozie koncentracyjnym Auschwitz w celu zdobycia informacji dotyczących traktowania więźniów przez Niemców. Był żołnierzem Kedywu, walczył w powstaniu warszawskim, następnie trafił do obozu jenieckiego w Niemczech. W 1945 r. wrócił do Polski. Następnie aresztowany, oskarżony o szpiegostwo, w pokazowym procesie został skazany na śmierć i stracony – przypomina organizator spotkania.

Patronat nad obchodami objął burmistrz Krzysztof Kaliński, do niedawna nauczyciel historii Krzysztofa Szachogłuchowicza. **BOF**

## ZA TYDZIEŃ

- Coraz trudniej ZAPALIĆ PAPIEROSA – raport z regionu
- O ŻYCIU NA WSI

## ZATRZYMAJ SIĘ I ŻYJ



W żadnym innym mieście w regionie łódzkim moda na podróżowanie rowerem nie jest chyba tak upowszechniona jak w Łowiczu. Niestety, zdrowy dla środowiska i człowieka środek lokomocji stwarza również śmiertelne zagrożenie. Wszystko za sprawą bezmyślności rowerzystów. Udowodnili to kilka dni temu łowiccy policjanci. W akcji promującej bezpieczny przejazd przez rogatki kolejowe wzięli udział przedstawiciele policji, PKP oraz SOK. Kontrola odbywała się w ramach ogólnopolskiej kampanii „Bezpieczny przejazd – zatrzymaj się i żyj”.

**Na łowicki dworzec PKP codziennie dojeżdża rowerem kilkadziesiąt osób**

W ciągu kilku godzin policjanci nałożyli aż 11 mandatów. Mandaty otrzymali zarówno kierowcy, jak i rowerzyści. Niektórzy przejeżdżali przez torowisko nawet po zamknięciu rogatki. ■

## Blżej piękna



BOHDAN FUDALA

Łowicki festiwal zainaugurował Karol Gołbiowski

**ŁOWICZ.** Recital Karola Gołbiowskiego z Brukseli rozpoczął XIX Festiwal Muzyki Organowej w katedrze łowickiej. Artysta zaprezentował dość zróżnicowany repertuar – począwszy od kompozycji Dietricha Buxtehudego, przez J. S. Bacha po utwory XX-wiecznego kompozytora Henri Muleta. Zachęcając do uczestnictwa w

festiwalu, bp Andrzej F. Dziuba zauważył, iż obcowanie z muzyką najwyższej próby prowadzi do piękna, zaś największym pięknem jest Bóg.

W tym roku koncerty odbywać się będą we wszystkie środy lipca i sierpnia o 19.30. Zaprezentują się podczas nich artyści z kilku krajów, m.in. Niemiec, Włoch, Węgier.

## Latem krew bardziej potrzebna

**ŁÓDZKIE.** Problem powraca regularnie co roku wraz z letnimi miesiącami. W stacjach krwiodawstwa jest coraz mniej krwi. Spowodowane jest to tym, że z jednej strony w czasie wakacji spora część krwiodawców, szczególnie młodzieży szkolnej i studentów, przestaje oddawać krew. Z drugiej strony zwiększona liczba wy-

jazdów skutkuje większą liczbą wypadków – potrzeba większej ilości życiodajnego płynu. W województwie łódzkim brakuje przede wszystkim krwi grup Rh ujemne i grupy 0 Rh dodatnie. Osoby, które chciałyby oddać krew, mogą dowiadywać się w swoich miastach o stałe stacje krwiodawstwa bądź zjechać na przyjazd ambulansów.



W maju i czerwcu oddawaliśmy krew jako dzieło kongresu eucharystycznego. Ale to wszystko za mało

## Będą pieniądze na „odnowę wsi”

**ŁÓDZKIE.** Zarząd Województwa Łódzkiego rozdysonował blisko 4,5 mln zł na działania w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich 2004–2006”. Jak informuje Marcin Nowicki, rzecznik prasowy marszałka województwa łódzkiego, projekty te znajdowały się dotychczas na liście rezerwowej, a dodatkowe środki finansowe pochodziły z dwóch źródeł. Część z nich zaszczędzono (np. w trakcie przetargów). Dodatkowo zwiększono pulę środków pochodzących z Europejskiego Funduszu Orienta-

cji i Gwarancji Rolnej dla regionu łódzkiego. Z naszej diecezji pieniądze otrzymają: gmina Maków – na budowę świetlicy wiejskiej wraz z bazą sportową przy OSP w Słomkowie, Wólka Krosnowska – na urządzenie Kącika Dobrej Gospodyni, Wola Drzewiecka – na adaptację pomieszczeń strażnicy OSP dla potrzeb mieszkańców oraz urządzenie placu zabaw, Kocierzew Południowy – na budowę obiektów sportowych, gmina Inowłodz – na rewaloryzację zabytkowego parku w Spale oraz budowę centrum rekreacyjnego w Inowłodzu, gmina Godzianów – na remont sali widowiskowej Gminnego Domu Kultury.

## Ohana dla ponad 100 osób



MARIUSZ RYGALA

Podczas półkolonii humory dopisywały

**ŻYRARDÓW.** Dobięły końca półkolonie, zorganizowane przy salezjańskim oratorium. Dzieci było 90, świeckich wychowawców i animatorów około 20. Całością kierował kleryk Mariusz Rygała. Temat półkolonii brzmiał „Ohana – to znaczy rodzina”. Został opracowany na

podstawie bajki „Lilo i Stitch”. W trakcie półkolonii dzieci oglądali podzielony na fragmenty film, na bazie którego prowadzono wychowawcze dyskusje. W programie uwzględniono codzienną modlitwę, zabawy i dużo wycieczek, np. na basen w Sochaczewie i do Warszawy.

## Referendum na jedną czwartą

**MSZCZONÓW.** Niewiele ponad dwadzieścia pięć procent mieszkańców Mszczonowa uczestniczyło w referendum w sprawie budowy spalarni śmieci. Wprawdzie zdecydowana większość głosujących opowiedziała się przeciw powstaniu zakładu, jednak dla władz miasta wynik referendum nie jest wiążący ze względu na zbyt niską fre-

kwencję. Sprawa budowy spalarni w Mszczonowie ciągnie się od dłuższego czasu. Za pomysłem są władze samorządowe, upatrując w nowym zakładzie szansę na powstanie nowych miejsc pracy i wpływy z opłat za spalanie śmieci. Przeciw jest część mieszkańców. Po nieudanym referendum wiążącą decyzję o tym, czy inwestycja powstanie, podejmie samorząd.

Co w trawie piszczy

## POWIAŁO GOTÓWKĄ



Od przystąpienia Polski do Unii Europejskiej minęły trzy lata. Trudno spotkać samorząd, który dzisiaj byłby niezadowolony z tego faktu. Powody do zadowolenia ma między innymi Sochaczew, który znalazł się na 17 pozycji na Mazowszu w rankingu – Europejska Gmina – Europejskie Miasto. Ranking oparty jest na liczbie i wartości zawartych umów o wsparcie z budżetu Unii, zebranych w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Prezydent Sochaczewa Bogumił Czubacki podkreśla, że wyniki tego rankingu pokazują, jak skutecznie miasto ubiega się o środki unijne. Od 2003 roku Urząd Miejski pozyskał prawie 14 mln złotych z funduszy unijnych, nadzorowanych przez ministerstwa lub samorząd województwa mazowieckiego. Jednocześnie wciąż podejmowane są starania o kolejne dotacje. Na rozpatrzenie czeka już kilka nowych projektów. Wśród nich jest złożony w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych wniosek o przyznanie 50 000 zł dotacji na zakup windy dla dzieci niepełnosprawnych, jaka ma być zamontowana w SP nr 4. Jak widać i slychać, pieniądze leżą i czekają. Trzeba tylko umiejętnie po nie sięgnąć.

MARCIN WÓJCIK

W bazylice licheńskiej można już posłuchać brzmienia największych w kraju organów. Znaczny udział w ich powstaniu miał Janusz Rogulski, snycerz z Sochaczewa.

Organy zostały poświęcone w poniedziałek 2 lipca. Dokonał tego biskup wrocławski Wiesław Mering podczas Mszy świętej, odprawionej z okazji przypadającego w tym dniu odpustu Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej.

Odpustowa Suma zgromadziła kilka tysięcy pielgrzymów z Polski i zagranicy. W tłumie zniknął artysta, który przez blisko pięć lat pracował przy instrumencie. – Rzeźbiłem zawsze – wspomina Janusz Rogulski. – Jako dziecko nosiłem w kieszeni szczyryki i stałe coś strugałem.

Początkowo nie myślał jednak o zawodowym tworzeniu. Ukończył historię sztuki na KUL-u. Pracował w pracowni plastycznej Chemiteksu – niegdyś jednego z większych zakładów w Sochaczewie. Dumna nazwa skrywała nieefektywną rzeczywistość. Zakładowi plastycy projektowali etykiety do wyrobów Chemiteksu i wykonywali afisze zachęcające do przestrzegania przepisów BHP.

Dopiero upadek Chemiteksu pozwolił rozwinąć się talentowi Rogulskiego. Snycerz wykonywał początkowo drobne naprawy i pojedyncze rzeźby do kościołów. Ukoronowaniem tego etapu było zlecenie wykonania tronu i kłęcznika, z któ-

Dzieło życia snycerza z Sochaczewa

## Licheński pozłacany ogród



BOHDAN FUDALA

Snycerz w swoim warsztacie

rych korzystał Jan Paweł II podczas wizyty w Łowiczu.

W pewnym momencie snycerz nawiązał współpracę ze znaną firmą organową Zychów. Razem wykonali m.in. organy do katedry w Taegu (Korea Płd.). Firma wygrała konkurs na budowę organów w licheńskiej bazylice. Ich projektantami są prof. Andrzej Chosiński z warszawskiej Akademii Muzycznej i Dariusz Zych. W rzeczywistości licheńskie organy, liczące 157 głosów, to kilka instrumen-

Organy w nawie bocznej licheńskiej bazyliki

tów. Składają się z pięciu części rozmieszczonych w nawach głównej i bocznych bazyliki. Prospekt organów – czyli to, co widzi przeciętny słuchacz – własnoręcznie wykonał Janusz Rogulski. – Z wyjątkiem kilku aniołków przeważają motywy roślinne – opowiada snycerz. – W sanktuarium powinny być rośliny kojarzące się z określeniami Matki Boskiej, zatem na jednym chórze mamy ziola, na innym lilie itp. Zrobione są z drewna lipowego, pokrytego cienką warstwą złota – opowiada artysta. – Zdam sobie sprawę, że jest to dzieło mojego życia – dodaje snycerz. – Może zbuduję jeszcze wiele pięknych rzeczy, ale nigdy na taką skalę i w takim miejscu.

BOF



■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew93,8 FM  
Kutno94,7 FM  
Rawa Maz.96,7 FM  
Skierniewice98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa

radio  
Victoria

www.radiovictoria.pl



Mozna przywołać psa  
i to nikogo nie zdziwi.  
Ale niejednego wprawia  
w osłupienie, **gdy  
krowy przychodzą  
na zawołanie.**

Dla księdza Mariana Panka  
takie porozumiewanie  
to normalność. On zawsze  
lubił zwierzęta i potrafił  
się z nimi dogadać.

tekst i zdjęcia  
**AGNIESZKA  
NAPIÓRKOWSKA**

**M**ało jest takich parafii, w których o proboszczu słyszy się tylko w superlatywach. Każda spotkana w Wilkowie osoba, bez względu na wiek, zapytana o proboszcza, z zaangażowaniem odpowiadała: „Brak słów, cóż to za człowiek, tacy się już nie rodzą, on nikogo nie pominie, z każdym porozmawia, każdemu pomoże i do tego taki z niego organizator”. – My go na rękach do nieba zaniesiemy – mówi jedna z parafianek. – A jaki to gospodarz i budowniczy, brak słów... – dorzuca przez ramię druga. Pochwałom nie ma końca.

### **Pomysłodawca, ekonom, robotnik**

Ksiądz Marian Panek solidnie zapracował na tak dobre imię. Od kiedy przybył do Wilkowa, wiele się tu zmieniło. W ciągu 23 lat, dzięki jego zaangażowaniu i wyjątkowej gospodarności, stary zabytkowy kościół został odrestaurowany i poszerzony o dwie zakryte. Nowa klinkierowa dzwonnica z trzema dzwonami zastąpiła starą, drewnianą. Ponadto wybudowane zostały plebania,



budynki gospodarcze, parkingi i symboliczna nekropolia narodowa. Wygląd cmentarza też zmienił się nie do poznania. To tylko niektóre z prac wykonanych przy kościele. Aktywność księdza proboszcza sięgała także poza teren kościoła i plebanii. Dzięki jego zapałowi udało się wybudować ośrodek zdrowia i szkołę. Miejscowi mówią, że od 23 lat każda większa inwestycja realizowana jest przy pomocy ks. Panka. – Na początku nie było łatwo – wspomina kapłan. – Gdy przyszedłem, ludzie byli nieufni. Nie wierzyli, że uda się podźwignąć parafię, a plany, które miałem, będą zrealizowane. Z każdym dniem

### **Ksiądz proboszcz ma zawsze głowę pełną pomysłów i planów**

nabierali coraz większego zaufania i coraz bardziej garnęli się do pracy.

Nie ma się czemu dziwić, skoro sam nowo proboszcz pracy się nie bał. Razem z parafianami stawał do kopania fundamentów. Rwał się do murarki i innych prac budowlanych. – Każdego dnia byłem na budowie. Chciałem wszystkiego doglądać, sprawdzić. Taki już jestem – mówi ksiądz proboszcz. – Nigdy nie bałem się ciężkiej pracy. Nie męczyla mnie. Zamiłowanie do pracy i trudu oraz ogromną aktywność wyniosłem z domu rodzinnego. Tacy byli moi rodzice i takie też jest moje rodzeństwo. Dzięki nim wiele rzeczy

potrafię zrobić sam – wyjaśnia ks. M. Panek.

Justyna Chmielewska, parafianka, śmieje się, mówiąc, iż proboszczowi zapału i pomysłów wystarczy jeszcze na sto lat.

### **Miłośnik przyrody i zwierząt**

Nie tylko budownictwo jest pasją księdza proboszcza. Jego drugim konikiem jest rolnictwo. Ubolewa, że w Wilkowie nie ma gospodarstwa. – Kiedyś gospodarowałem na kilku hektarach. Miałem owce, krowy, konie. Gdy musiałem je sprzedać, płakały, ja zresztą też. Od dziecka lubiłem wieś i zwierzęta. Teraz, poza psem,

co sowy hoduje

# Franciszek

krową i dwoma byczkami, hoduje jedynie gołębie. W dzwonnicy wyciąłem specjalne otwory dla sów i nietoperzy, by spokojnie mogły wchodzić do środka. Krów i psa nie więzę. Chcę, by chodziły swobodnie. Przecież Pan Bóg nie stworzył łańcucha. Gołębi też nie zamykam w klatkach. Zawiesiłem im w budynku gospodarczym specjalne kosze – mówi ksiądz proboszcz. – Swój pierwszy medal otrzymałem za hodowlę koni. Jestem z niego bardzo dumny. Który proboszcz może pochwalić się takim medalem? To odznaczenie pewnie spodobałoby się św. Franciszkowi. Mnie ono też cieszy – przyznaje z uśmiechem.

## Czynny całą dobę

Ktoś mógłby powiedzieć, że jeśli człowiek tak dużo ma na głowie, to musi zaniedbywać sprawy duchowe i mało czasu poświęcać Bogu i ludziom. Nic bardziej mylnego. Parafianie zawsze wiedzą, że proboszcz można znaleźć albo na plebanii, albo w polu. Czasem wystarczy tylko zawołać. Kancelaria parafialna nie ma wyznaczonych ram czasowych. Czynna jest 24 godziny na dobę. Gdy ktoś potrzebuje pomocy, chce porozmawiać, zamówić Mszę św. czy poradzić się w jakiejś sprawie, bez względu na porę może przyjść do swojego proboszcza. On nie odmawia. – Parafianie są przecież moją rodziną. Do większości zwracam się po imieniu. Jak mógłbym im od-

**Wszystkie zwierzęta mają imiona, nadane przez księdza proboszcza**



mówić swojej rady czy pomocy. Przecież to oni mnie utrzymują. Dzięki ich pracy nie chodzę głodny. Oni mi wszystko przynoszą i we wszystkim pomagają – mówi ks. Panek.

Na potwierdzenie tych słów na plebanii zjawia się Zygmunt Konopiński, pszczelarz. Przeszedł zamówić Mszę św. Z teczki wyciąga słoik miodu. – To dla ciebie, proboszczu! Zapytany o ten gest, wyjaśnia: – On jest dobry aż do przesady. Czasem zapomina o sobie, o odpoczynku, dlatego my przychodzimy tu i troszczymy się o niego. Sam nas tego nauczył. Tu każdy jest obdarowywany, choćby cukierkiem dla dzieci czy wnuczków. Jego dobroć

i nam się udziela. Zjednoczył nas swoją dobrocią – mówi dalej Zygmunt Konopiński.

Zapytany, skąd bierze na takie zaangażowanie siłę, ks. Panek wyjaśnia, iż z modlitwy, na którą zawsze ma czas. To ona daje mu siłę do działania. Wzór, jak żyć i nie ustawać,

czierpie z postawy Prymasa Tysiąclecia.

## Przyjaciel dzieci

O tym, jak wyjątkowym człowiekiem jest ks. Panek, dobrze wiedzą dzieci. Czasem nazywają go „słodkim proboszczem”, nie tylko dlatego, że zawsze ma pełne kieszenie cukierków. Nawet najmłodszy wiedzą, ile dla nich zrobił, angażując się w budowę szkoły, której dziś nie powstydziłoby się nawet miasto. W dowód uznania za to dzieło dzieci wystąpiły do Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu z prośbą o odznaczenie ich proboszcza. Prośba została przyjęta i w 2000 roku ksiądz Marian Panek zasiłił szeregi kawalerów Orderu Uśmiechu. W Wilkowie nikt nie miał wątpliwości, że ten order proboszcz dostał za ciężką pracę, a nie tylko za uśmiechanie się. ■



W dniu obchodów jubileuszu 50 lat kapłaństwa

Misjonarka Ewa Szymańska już w Polsce

# Powrót z bólem serca

Kilka dni temu do rodzinnych Bobrownik wróciła z misji w Kazachstanie **Ewa Szymańska**. O świecie „tam” i „tutaj” z jedyną misjonarką świecką diecezji łowickiej rozmawia Marcin Wójcik.

**MARCIN WÓJCIK:** – Czy tęskni Pani za „poprzednim” życiem?

**EWA SZYMAŃSKA:** – Tęskniłam już na lotnisku w Alma Acie. A później na lotnisku we Frankfurcie. Pierwszy dzień w domu obfitował w wiele wrażeń. Na chwilę przestałam tęsknić, ale już dziś, wyspana, cały czas myślę, co tam się dzieje. Następnego dnia po moim odlocie zaczął się obóz rekolekcyjny dla młodzieży, przeżywam to. Pierwsze trzy dni spędziłam z moimi najbliższymi, z córką chrześną. Zajrzałam również na chwilę do katedry łowickiej.

**Jakie ma Pani plany na najbliższy rok? Podobno świeccy misjonarze mają ogromne trudności po powrocie z misji. Papieskie Dzieła Misyjne w Polsce nie zabezpieczają przyszłości misjonarza „na emeryturze”.**

– Będę szukać pracy, a to niełatwe. Trochę odzwyczaiłam się od szybkiego tempa i zarabiania pieniędzy. Nawet nie bardzo wiem, jak napisać CV. W Polsce rzeczywiście jeszcze nie ma określonego zabezpieczenia dla misjonarza na emeryturze. Znam pojedyncze przypadki, gdy misjonarze świeccy zostali otoczeni doskonałą opieką. Ale mnóstwo ludzi wróciło i radzą sobie sami. Specyfika misjonarza świeckiego polega na tym, że



ZDJĘCIA EWA SZYMAŃSKA

często musi być samotnikiem.

Nie tylko Papieskie Dzieła Misyjne zajmują się świeckimi. Istnieje Komisja Misyjna Episkopatu Polski, istnieje Instytut Misyjny Laikatu. To oni zajmują się takimi jak ja.

**Co Pani robiła na misjach i co spowodowało, że młoda ambitna dziewczyna postanowiłajechać na misje?**

– Pracowałam w katedralnym kościele diecezji almaackiej. Pomagałam, w czym się dało, ale najwięcej serca zostawiłam wśród młodzieży i dzieci. Katecheza, katecheza, katecheza... Zamiatałam też wokół kościoła, układałam kwiaty przy ołtarzu, itp. Dlaczego wyjechałam... tajemnica powołania. Tak zechciał Duch Święty i dał mi to wyraźnie do zrozumienia.

W czasie tych trzech lat kilka osób z naszej parafii odeszło do Pana. Odprowadzałam je w ostatniej drodze. Kilka osób się urodziło, jedna nawet nie wie, jak jest wymodlała! Jednemu oddałam – dosłownie – trochę (400ml) własnej krwi.

**Misjonarka miała czas zaprzyjaźnić się także z ... osłami**



**Jednym z ulubionych zajęć E. Szymańskiej było przystrajanie kaplicy**

Wyjechało kilku księży, przybyło o wiele mniej. Pojawiła się nowa świecka misjonarka – Justyna. Wyjechali wolontariusze Domu Serca. Przyjechały nowe siostry. Pojawiły się trzy kampanie sieci komórkowej. Odbyły się wybory prezydenckie. Wartość dolara spadła o kilka procent.

Przybyło bardzo dużo wysokich domów i drogich sklepów. Zmieniłam mieszkanie jeden raz, kolor włosów – kilka razy, przytyłam, a potem schudłam.

**Misje to Pani życiowe powołanie?**

– Na takie pytanie nie da się odpowiedzieć krótko. To powołanie każdego człowieka. Już Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris misio” napomina, że „Kościół z założenia jest misyjny”. A misje z daleka od domu to wyjątkowe powołanie. Jeszcze nie wiem, czy na całe życie, czy tylko na jakiś czas.

**Dlaczego zdecydowała się Pani na powrót?**

– Kontrakt minął i nie było wyraźnych znaków z nieba na jego przedłużanie. Do Alma Aty na moje miejsce przyjechała Justyna z Głogowa. Będzie kontynuować pracę na misji. Ja wróciłam tutaj ze spokojnym sumieniem, a zarem z bólem serca. Jeśli zdecyduję się na kolejny wyjazd, to zdecydowanie na Wschód. Od dłuższego czasu wciąż przychodzi mi na myśl Kaukaz.

Międzynarodowe Spotkanie Młodych w Polsce

## Przed każdym jest nadzieja

Pamiętacie Perugię czy Volkenroda? W tych spotkaniach młodych sprzedających Świątwe Dni Młodzieży z Janem Pawłem II, a potem z Benedyktem XVI, uczestniczyły rzesze młodzieży z naszej diecezji.

W tym roku nie ma ŚDM, ale Międzynarodowe Spotkanie Młodych odbędzie się – i to po raz pierwszy w Polsce – w Wolborzu między Tomaszowem Mazowieckim a Piotrkowem Trybunalskim. Zaczęło się 13 lipca i potrwa prawie tydzień. Zaproszeni są uczniowie, którzy ukończyli 16 lat, studenci, pracujący młodzi ludzie – wszyscy pragnący poświęcić trochę czasu pogłębieniu swej wiary i jednocześnie przeżyć spotkanie z rówieśnikami z innych krajów środkowej i wschodniej Europy.

Wspólnota Chemin Neuf organizuje te spotkania już od 15 lat. W programie tegorocznego są m.in. konferencje, dyskusje panelowe, spotkania z bardzo ciekawymi ludźmi, koncerty, muzyka, sport – ale i liturgia, adoracja, uwielbienie, noc modlitwy. Dobrze przeżyte dni spotkania mogą pomóc w znalezieniu odpowiedzi na fundamentalne pytania, stawiane sobie u progu dorosłego życia: Co znaczy oddać swoje życie Bogu? Czy można wszystko przebaczyć? Jak kochać? Czy można zaangażować się na całe życie? Jak się modlić? Jak być chrześcijaninem w świecie?

Organizatorzy spodziewają się kilkuset osób, bądź wśród nich! Koszty uczestnictwa niewielkie. Możesz sporo zyskać – przede wszystkim nadzieję.

CCN

Wszelkie informacje na stronie [www.festiwalwolborz.pl](http://www.festiwalwolborz.pl)



Zwiedzaj z „Gościem”

# Duch Chopina

Kiedyś Żelazowa Wola była jedną z wielu wsi, otaczających Sochaczew. Dzisiaj niektórzy złośliwie mówią, że to Sochaczew leży koło Żelazowej Woli. To ostatnie zdanie można uznać za prawdziwe tylko wtedy, kiedy ma się na myśli Fryderyka Chopina.

W 1810 r. w Żelazowej Woli urodził się wybitny kompozytor i pianista Fryderyk Chopin. W tym samym roku jego rodzice przeprowadzili się do Warszawy. Żelazowa Wola stała się miejscem spędzania wakacji i rodzinnych świąt. Tutaj rozbrzmiewają pierwsze kompozycje młodego Fryderyka, które zachwycą ludzi kolejnych epok. Po śmierci kompozytora w Żelazowej Woli stanął jego pomnik. Poczyniono też pierwsze kroki, aby w rodzinnym dworku Chopinów zorganizować muzeum. Ostatecznie powstało ono dopiero po drugiej wojnie światowej. Od 1953 r. dworek wraz z przylegającym



do niego parkiem jest pod opieką Towarzystwa im. Fryderyka Chopina.

Dworek Chopina wyposażono w latach 50. W sześciu pokojach umieszczono meble i przedmioty codziennego użytku, które pochodzą z czasów kompozytora. Te należące do rodziny Chopinów nie przetrwały do naszych czasów. Niemniej jednak sprawiają one wrażenie autentyczności. Wydaje się, że jeszcze wczoraj ktoś tu mieszkał. Nie mniejsze wrażenie robi spacer po parku Chopina. Na obszarze

7 hektarów rosną nietypowe odmiany drzew, krzewów, kwiatów, bylin. Park przecina płynąca wolnym strumieniem Utrata. Wszystkie te naturalne walory malują piękny obraz, będący kompozycją kolorowych kwiatów i drzew.

Od maja do września w Żelazowej Woli odbywają się koncerty chopinowskie, w których uczestniczą znani



**Co roku dworek Chopina odwiedza blisko 200 tysięcy ludzi**

**Z lewej: Duch Fryderyka Chopina jest wciąż obecny w Żelazowej Woli**

kompozytorzy polscy i zagraniczni. Biorą w nich udział laureaci Międzynarodowych Konkursów Pianistycznych im. Fryderyka Chopina. Z cyklu „Estrada Młodych” w każdą sobotę lipca i sierpnia występują tu także młodzi pianiści z kraju i zagranicy.

Co roku Żelazową Wolę odwiedza prawie 200 tysięcy ludzi ze wszystkich zakątków świata. Te dane zachęcają do wakacyjnych przejażdżek do miejsca urodzin wybitnego Polaka.

*W okresie wakacji muzeum w Żelazowej Woli jest czynne od 9.30 do 17.30 oprócz poniedziałków*

## Zmiany personalne w diecezji

# Proboszcz na walizkach

Ponad czterdziestu kapłanów naszej diecezji zmieniło adresy zamieszkania.

Od tego numeru będziemy prezentować zmiany personalne księży w parafiach diecezji łowickiej. Począwszy od probosz-

ców, wikariuszy, aż do innych zmian podanych do publicznej wiadomości przez łowicką kurię.

Imię i nazwisko	Zwolniony	Mianowany
<b>KS. MGR LIC. ADAM BEDNARCZYK</b>	z prob. par. pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika i św. Barbary w Kompinie	prob. par. pw. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie
<b>KS. KAN. MGR PAWEŁ JUREK</b>	z prob. par. pw. św. Bartłomieja Apostoła i św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Strzegocinie	prob. par. pw. św. Bartłomieja Apostoła w Żelechlinku
<b>KS. TADEUSZ PIOTROWSKI</b>	z prob. par. pw. św. Bartłomieja Apostoła w Żelechlinku	prob. par. pw. św. Mikołaja Biskupa w Dzierzbicach
<b>KS. MGR ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI</b>	z prob. par. pw. św. Mikołaja Biskupa w Dzierzbicach	prob. par. pw. św. Bartłomieja Apostoła i św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Strzegocinie
<b>KS. DR BOGDAN ZATORSKI</b>	z rezed. par. pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika i św. Barbary w Kompinie	administ. par. pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika i św. Barbary w Kompinie
<b>KS. ANDRZEJ WRÓBEL</b>	z wikar. par. pw. św. Stanisława Kostki Zakonnika w Trębkach	administ. par. pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Skulach

## PANORAMA PARAFII

pw. św. Małgorzaty Dziewicy Męczennicy w Górze Świętej Małgorzaty

## Tam, gdzie dobrzy ludzie

Nie mogą postępować źle mieszkańcy okolic, które swymi widocznymi łaskami obdarzyła święta.

Według legendy, wędrującą przez świat świętą Małgorzatę nie zawsze przyjmowano życzliwie. Czasem wyprzedzono ją z wioski. W osadzie blisko dzisiejszej Łęczycy podjęto ją wyjątkowo gościnnie. Chcąc się odwziąć za ugoszczenie, zebrała z pól kamienie i usypała z nich górę. Stał na niej kościół, zaś cała miejscowość otrzymała nazwę Góra Świętej Małgorzaty. Legendę przypomina polichromia w zakrystii kościoła oraz potoczna nazwa jednej z pobliskich osad – Piekielko. Według podania, świętą potraktowano tam niezwykle nieuprzejmie...

## Zawsze gościnni

Legenda, rzecz jasna, nie odzwierciedla faktów. Święta Małgorzata z Antiochii poniosła śmierć męczeńską podczas prześladowania chrześcijan za czasów panowania cesarza Dioklecjana. Niemniej i w tym podaniu można odnaleźć elementy prawdy. Kościół rzeczywiście usytuowany jest na pagórku, wyrastającym ok. 25 m ponad równinę. Jest stary. Do dziś zachowały się mury dawnej kaplicy klasztornej, wzniesionej przed 1141 r. W późniejszych

wiekach rozbudowano ją, tworząc obecną świątynię.

– Ludzie są tu rzeczywiście tak gościnni, jak w legendzie – podkreśla proboszcz, ks. Ryszard Pajda. To wspólna cecha społeczności żyjących z uprawy roli, daleko od gwaru miasta. Taka właśnie jest ta parafia. Jej rolniczy charakter ma też mniej kozystrną stronę. Począwszy od wiosny, do jesieni, gdy uprawom trzeba poświęcić dużo czasu, wiele osób nie znajduje go już na praktyki religijne. Lecz i tak frekwencja na niedzielnych Mszach, w porównaniu z sąsiednimi parafiami, jest przyzwoita.

## Zachować dawne, tworzyć nowe

Sezonowy rytm pracy wpływa także na liczebność i działania zespołów parafialnych. Obecnie istnieje tu kilka kół różańcowych. Młodzież śpiewa w scholi i zreszta się w grupie modlitewnej oraz w kole powstałym po śmierci Jana Pawła II. W parafii jest ponad 40 ministrantów i 11 lektorów.

Z gościnnych progów budynku katechetycznego korzysta koło teatralne „Barka” i grupa AA „Metamorfoza”.

– Trzeba docenić tych ludzi, iż nie wstydzą się przyznać przed sąsiadami do swojego nałogu i głośno mówią, że chcą z nim zerwać



BOHDAN FUDAŁA

– ocenia ksiądz proboszcz.

W remizie strażackiej ćwiczy także parafialno-gminna strażacka orkiestra dęta. Występuje głównie podczas świąt kościelnych i państwowych, ale ma za sobą również udane popisy w konkursach.

Kilka dni temu do parafii przybył neoprezbiter, ks. Roman Sękalski. – Doświadczyłem już znanej gościnności mieszkańców Góry Świętej Małgorzaty – cieszy się ks. Sękalski. – Zostałem bardzo ciepło przyjęty zarówno przez nich, jak i przez księdza proboszcza. Żywię nadzieję, że współpraca między nami będzie układała się bardzo dobrze i uda się wprowadzić kilka nowych pomysłów na ożywienie parafii.

BOHDAN FUDAŁA



## KSIĄDZ KANONIK RYSZARD PAJDA

Pochodzi spod Mińska Maz. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1967 r. z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Był wikariuszem m.in. w Kamieńczuku nad Bugiem, Błoniu pod Warszawą, parafii Nawrócenia św. Pawła w Warszawie. Posługę proboszcza pełnił w Kamionie Skierniewickim, Lutkowie. W tutejszej parafii przebywa od 1997 r. Jest wicedziekanem dekanatu piątkowskiego

Kościół wybudowany przed 1250 r., w stylu romańskim, w ciągu wieków był kilkakrotnie przebudowany

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Siłą moich parafian są rodziny. W większości zdrowe moralnie, bardzo często z 3, 4 dziećmi. Słyną z gościnności i przywiązania do Kościoła. Zawsze mogę liczyć na ich pomoc. By wspierać potrzebujących, powstało parafialne koło Caritas, które pomogło już 162 rodzinom. Bóg im błogosławi w myśl biblijnej zasady: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Chciałbym rozwijać w nich gorliwość religijną, nawyk systematycznego uczestnictwa w Eucharystii i wytrwałego życia sakramentalnego. Otuchą napawają istniejące już grupy. Być może pod kierunkiem neoprezbitera, który przybył do parafii pełen zapału, wkrótce powstaną nowe.

## Zapraszamy na Msze św.

■ Niedziele: 7.30, 9.30, 11.00, 16.00

■ Dni powszednie: 7.00, 7.30

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@goscniodzielnny.pl

Adres redakcji: ul. Seminaryjna 6a, 99-400 Łowicz, tel. 046 837 20 21

Redagują: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Paweł Staniszewski – asystent kościelny